_# ROZMAITOŚCI.

We Środę | Nro. 49. | 20. Sierpnia 1823.

Szczęście w karty.

(Ciąg dalszy.)

Przez całą drogę, ani Vertua, ani Menars nie rzekli do siebie słowa. Stanąwszy przed domem przy ulicy St. Honoré, wysiedli, Vertua zadzwonił, stara kobieta otworzyła drzwi, i spostrzegłszy Vertuę: »O nieba! — zawołała — tyżeśto Panie! ledwie żywa do północy oczekiwała ciebie twoia Aniela.«

»Milcz — rzekł Vertua — day boże! żeby nie usłyszała nieszczęśliwego dzwonka, nie mów iéy nic żem przyszedł.«

To powiedziawszy staréy kobiécie osłupionéy zadziwieniem, wyrwał lichtarz z rąk i poświécił Baronowi na wschody. Gdy weszli do pięknie umeblowanéy sali, odezwał się Vertua w te słowa:

»Na wszystkom gotów Baronie. Wiem, że dla mnie czuiesz nienawiść i wzgardę, że mnie chcesz zniszczyć dla wyświadczenia przyiemności drugim, ale ieszcze mnie nie znasz Dowiédz się więc, że i ia dawniéy byłem takim iak ty graczem, i mnie służyło dawniéy tak szalone szczęście, iak tobie teraz. Przebyłem pół Europy, zakładałem bank wszędzie, gdzie mię przywabiła wysoka gra i nadzieia wygranéy; złoto nieustannie wpływało do mego banku, iak teraz do twego.

Miałem piękną i cnotliwą żonę, którą zaniedbałem; była nieszczęśliwa, choć opływała w dostatki. W tym zdarzyło się raz, że gdym w Genui bank otworzył, młody Rzymianin całe swoie dziedzictwo do mnie przegrał. Wówczas, iak ia dziś ciebie, żebrał ón mnie na klęczkach, abym mu choć tyle pieniędzy pożyczył, żeby mógł przynaymniéy powrócić do Rzymu. Ale z urąganiem odrzuciłem iego prośbę. W szaleństwie rospaczy dobył sztyletu, który zawsze nosił przy sobie, i utopił go w moiém łonie. Zaledwo udało się naybiegleyszym lékarzom wrócić mię do życia, ale choroba moia była niebezpieczna i długa. Przez cały czas pilnowała mnie żona z nayczulszą troskliwością, pocieszała, gdy miałem ulec pod ciężarem cierpienia; gdy iuż przychodziłem do zdrowia, obudziło się w mém sercu uczucie, którego nie znałem, uczucie z każdym dniem mocnieysze i żywsze, a tém było miłość i przywiązanie do żony, obce każdemu graczowi. Mocno żałowałem, że mogłem być tak długo niewdzięcznym, że dla nikczemnéy rozrywki uczyniłem z niéy ofiarę; iakby mściwe duchy stawali mi się w oczach ci wszyscy, których byt, szczęście, lub spokoyność z zimną krwią zniszczyłem. Słyszałem, iak posępnym, iak grobowym głosem wyrzucali mi przewinienia i zbrodnie swoie, których ia byłem początkiem.

W iednéy tylko żonie znalazłem wówczas pociechę, ona z anielską dobrocią umiała żal móy łagodzić i odciągać mnie od przepaści, do któréy mnie rospacz wpędzała. Przysiągłem, że nigdy kart do rąk nie wezmę. Zerwałem wszystkie więzy, które mnie z graczami łączyły; oparłem się nawet ponętom szczęścia moiego. Miałem małą wioskę niedaleko Rzymu, tam schroniłem

)(

się z żoną, ale niestety! rok tylko używałem spokoyności i szczęścia, którego nie miałem wyobrażenia. Żona dała mi córkę i umarła w kilka tygodni. W rospaczy oskarżałem niebo, przeklinałem sam siebie, pewny, że ręka przeznaczenia odbieraiąc mi żonę, moię pociechę i nadzieię iedyną, karała mnie za niegodziwe moie życie. Jak zbrodniarza lękaiącego się samotności, przygnały mnie zgryzoty sumienia aż do Paryża. Do kwiatka podobna, czysty obraz matki, wzrastała Aniela w niewinne wdzięki. Do niéy iedynie wiązało mnie życie, dla niéy postanowiłem nietylko utrzymać, ale powiększyć zebrany maiątek. Pożyczałem wprawdzie złoto na znaczne procenta, ale oszczércą iest ten, który mi nieuczciwość lub oszukaństwo wyrzucał. I któż iest moim oskarżycieiem? Lekkomyślni ludzie, co mnie bezustannie dręczyli, abym im pieniędzy pożyczył, a pieniądze pożyczone, iakby rzecz bez naymnieyszéy wagi zmarnowali, a potém obrażali się mocno, gdym się od nich długu mego dopominał. Niedawno wybawiłem iednego młodzika od ostatniéy nędzy i hańby, przez to, żem mu znacznéy summy pożyczył. Wiedziałem że iest ubogi, i dopiéro wtedy upominałem się o móy dług, gdym się dowiedział, że znaczna sukcessyia spadła na niego. Czy uwierzysz Baronie! że ten lekkomyślny zbrodniarz, który mi sławę swoię był winien, zaparł się swego długu, i nazwał mię naychciwszym skąpcem wtedy, gdy go sąd do oddania mi należytości przymusił.

Mógłbym ci więcey ieszcze podobnych zdarzeń opowiedzieć, któreby cię przekonały, że tylko nayczarnieysza niewdzięczność serce moie dla ludzi oziembiła. Mógłbym ci powiedzieć, że nieraz gorzkie łzy otarłem, że nie ieden za Anielą i za mną modły dziękczynienia do nieba wznosił, leczbyś to może wziął za samochwalstwo i nie wierzył bo sam iesteś graczem. Rozumiałem, że iuż bóstwo było przebłagane, ale nie! dałem się zaślepić nayokropnieyszym sposobem. Słyszałem o twoiém szczęściu w faraona! dowiadywałem się codziennie, że ten lub ów przy twoim banku żebrakiem został; przyszła mi myśl, żebym ieszcze raz doświadczył mego szczęścia do ciebie, że mnie przeznaczył los, ażebym zbogaceniu się twemu koniec położył, a ta myśl, którą tylko w ostatnim stopniu szaleństwa powziąć mogłem, nie dała mi ani na chwilę spoczynku. Przyszedłem do twego banku, i póty trwało oczarowanie, póki całego maiątku moiéy Anieli nie straciłem. Już po wszystkiemu, pozwolisz przynaymniéy, aby córka moia suknie swoie sobie zabrała.«

»Cała garderoba twoiéy córki, odpowiedział Baron, nie należy do mnie. Możecie prócz tego wziąść pościel i inne potrzebne wam sprzęty. Cóż mi po tych gałganach; ale pamiętaycie, ażebyście nie wzięli z sobą nic kosztownego, bo to wszystko iest moie.«

Stary Vertua na te słowa spoyrzał ostro na Barona, i patrzał na niego przez kilka sekund nie mogąc wyrzec ani słowa; nakoniec strumień łez wytrysnął mu z oczu, w ostatniéy nędzy i rospaczy, padł na kolana przed Baronem, a wznosząc załamane ręce: »Jeżeli w sercu masz ieszcze iakie ludzkie uczucie — zawołał — miéy litość! — litość! Nie mnie, córkę moię, moię Anielę, moie niewinne dziécię, wtrącasz w przepaść nieszczęścia. Bądź litościwym, pożycz, pożycz moiéy Anieli, dwudziestą część maiątku, który iéy straciłem! — Ah! wiém że się dasz ubłagać! — O Anielo! córko moia! Cóżem zrobił nieszczęśliwy!«

To mówiąc wśród łez i łkania, ięczał stary Vertua, a głosem serce przerzynaiącym powtarzał imie swego dziecięcia.

»Ta nieznośna teatralna scena zaczyna mię iuż nudzić« rzekł Baron z przyciskiem i z oboiętnością, gdy w tym otwarły się drzwi, z rozpuszczonemi włosami, z śmiercią na twarzy, w białéy nocnéy

szacie, wbiegła piękna iak anioł dziewczyna; przyszła do starego Vertuy, porwała go za rękę, i podniosłszy z ziemi: »Oycze móy! oycze! zawołała: — Już wiém, wiém o wszystkiém. Czyliżeś iuż stracił cały twóy maiątek? cały? Nie zostaież ci ieszcze Aniela? na coż ci bogactw, na co pieniędzy, czyż cię Aniela żywić i pielęgnować nie będzie? — Ah oycze! nie upadlay się dłużéy przed tym nikczemnym człowiekiem. Nie my, ale ón iest ubogim mimo swoich naywiększych dostatków; maż ón na świecie choć iedno serce, któreby dla niego biło, choć iednę kochaiącą istotę, coby go wtedy pocieszała, gdy mu przyydzie rospaczać? Póydź móy oycze — opuść ze mną natychmiast ten dom, idź, śpiesz się, niech ten niegodziwy człowiek nie karmi się łzami naszemi, niech się naszéy nędzy nie urąga.«

Vertua zemdlony upadł na krzesło, uklękła przed nim Aniela, a wziąwszy obie iego ręce, całowała, przyciskała do serca, i z żywością młodości wyliczała mu wszystkie talenta, wszystkie wiadomości które posiadała, i któremi oyca chciała wyżywić, zaklinała go wśród gorących łez, ażeby tylko nie poddawał się żałości, zapewniała go, iż życie teraz dopiéro prawdziwą będzie roskoszą, gdy pracą rąk własnych, haftowaniem, szyciem, śpiéwem, graniem na gitarze, uczeniem różnych ięzyków, na oyca swego zarabiać będzie.

Jakiż zakamieniały zbrodniarz, byłby oboiętnym na widok téy dziewicy, iaśnieiącey w téy chwili boskim powabem i dobrocią, słysząc, iak miłym i pełnym wdzięku głosem pocieszała starego i strapionego oyca, iak z iey serca wypływała nayczystsza miłość dla niego, ożywiona blaskiem niewinności i cnoty.

Jeszcze inne uczucie obudziło się w łonie Barona. Piekielne zgryzoty sumienia miotały sercem iego; Aniela pokazała się iak jeniiusz zemsty, przed którego blaskiem rzedniały mgły odurzenia, poznał ze zgrozą całą nikczemność swego postępowania.

Wśród tego piekła udręczeń, których ogień w sercu iego płonął, błysnął mu na chwilę boski płomień nayczystszéy roskoszy i szczęścia, ale przy tym płomieniu, męki iego ieszcze mu się nieznośnieyszemi stały.

Baron nigdy w życiu nie kochał. Uyrzał Anielę, i w téy chwili zaięła się w nim nayżywsza namiętność tym silnieysza, że była bez żadnéy nadziei. Bo mógłże spodziewać się wzaiemności od czystey i niewinnéy Anieli ten, który się iéy, iak Baron dał poznać.

Chciał mówić, ale nie mógł. Mocą iakąś niepoiętą na ustach konały mu słowa. Po długiém milczeniu, zebrał nareszcie siły, i iąkaiąc się drżącym głosem: »Panie Vertua! — zawołał — racz mię wysłuchać. Nic od ciebie nie wygrałem... nic, wcale nic... Oto szkatuła którą przywiózłem z sobą... Ona iest twoią... nie! ieszczem ci więcéy winien... iestem twoim dłużnikiem... bierz... bierz...«

»O moia córko — rzekł Vertua obracaiąc się do Anieli; ale Aniela podniosła się z ziemi, przybliżyła się do Barona, a rzucaiąc na niego dumne weyrzenia, rzekła ostro i śmiało: »Panie Baronie! wiédz, iż iest ieszcze coś droższego nad pieniądze i maiątek, uczucie szlachetne i uczciwość, które tobie zupełnie są obce, a które duszę naszą napełniaiąc boską pociechą, daią nam moc odrzucenia z pogardą darów i łask twoich! Zatrzymay te pieniądze przekleństwem obciążone, przekleństwem, które do śmierci ścigać cię będzie.«

»Tak — zawołał Baron odchodząc od zmysłów z dzikiém weyrzeniem i okropnym głosem. — Tak, przeklętym, po tysiąc razy przeklętym i potępionym być chcę, ieżeli ieszcze raz kart się dotknę. A ieżeli i w ówczas odepchniesz mię od siebie Anielo, ty będziesz winna moiéy rospaczy!... Nie wiesz!... nie poymuiesz mię, nazwiesz mię szalonym; ale nie! poymiesz wszystko... o wszystkiém się dowiesz, gdy mię uyrzysz przed sobą z czaszką roztrzaskaną!

O Anielo! idzie tu o śmierć lub życie człowieka!... Bądź zdrowa.«

To mówiąc, wybiegł Baron z sali, w naywyższym stopniu rozpaczy. Poiął go Vertua, poznał co się z nim stało, i dał do zrozumienia Anieli, iż mogą zayść takie okoliczności, które ich zniewolą do przyięcia darów Barona. Ale Aniela nie chciała zrozumieć oyca. Zdawało iéy się rzeczą niepodobną, ażeby mogła na Barona patrzeć inaczéy, iak okiem pogardy. Jednakże nie tak się stało.

Baronowi zdawało się, iż się raptem ocknął z długiego snu, iż się uyrzał nad brzegiem przepaści, i daremnie wyciągał ręce ku anielskiéy dziewicy stoiącéy na drugim brzegu, ażeby go ratowała od zguby.

Zdumiewał się cały Paryż, gdy zniknął bank Barona Menars, i gdy iego nawet na żadném mieyscu publiczném znaleść nie można było, rozeszły się o nim dziwaczne pogłoski, iedne fałszywsze od drugich. Baron omiiał wszelkie towarzystwa, a miłość wzrastała codziennie z niepokonanym smutkiem. W tém pewnego dnia w nayciemnieyszych zakrętach ogrodu *Malmaison* spotkał nagle starego Vertuę, przechadzaiącego się z córką.

Aniela, która mniemała z początku, iż Baron zgrozę w niéy tylko i pogardę wzbudzi, widząc, że blady iak śmierć, pomieszany, nie śmié wznieść ku niéy oka, uczuła ku niemu słodkie wzruszenie politowania. Wiedziała dobrze, iż Baron od owéy pamiętnéy nocy porzucił grę nazawsze, iż zupełnie zmienił swóy sposób życia, wiedziała nadto, iż ona temu winna, iż ona go wyrwała z przepaści, mogłoż co więcéy miłości własnéy pochlebiać?

Po zwyczaynych więc powitaniach Barona z Vertuą, przybliżyła się Aniela, i ze słodką, dobroczynną litością: »Cóż się to WPanu stało — zapytała — wyglądasz tak słabym, tak pomięszanym! prawdziwie, trzebaby się poradzić lékarza.«

Łatwo uwierzyć, iż Anieli słowa wlały w serce Barona Menars balsam pocieszaiącéy nadziei. Ożył; wzniósł oczy, iuż mógł malować uczucia swoie W tém przypomniał mu Vertua, ażeby przyszedł obiąć w posiadłość dom wygrany.

»Dobrze! Panie Vertua — rzekł Menars — dobrze, przyydę iutro, ale pozwolisz, abyśmy się nad warunkami nieco naradzili, choćby te narady i kilka miesięcy trwać miały.«

»Niech i tak będzie Baronie — odpowiedział Vertua z uśmiechem. Zdaie mi się, iż późniéy będziem mieli do mówienia z sobą w takich okolicznościach, o których z początku ani myśleliśmy.«

Pocieszony Menars odrodził się do nowego życia. Odtąd okazywał tę przyiemną i uymuiącą grzeczność tak mu dawniéy właściwą, póki się szalonéy i wyuzdanéy namiętności nie był poddał. Coraz częściéy odwiedzał Vertuę, Aniela coraz łaskawiéy przyymowała tego, którego aniołem opiekuńczym się stała, aż nakoniec przekonana, iż go z całego serca kocha, przyrzekła mu rękę swoię, z wielkiém ukontentowaniem oyca, który tym sposobem nieprzyiemny swóy przypadek pomyślnie ukończonym widział..

Aniela, Barona Menars szczęśliwa oblubienica, o przyszłém postanowieniu zamyślona, siedziała pewnego dnia w oknie. W tém wśród odgłosu wesołéy muzyki, przeciągnął przed nią pułk strzelców konnych, przeznaczonych na woynę do Hiszpanii. Aniela spoglądała z boleścią na tych młodych ludzi poświęconych śmierci, gdy w tém spoyrzał na nią żołniérz bardzo młody i przystoyny, i nagle konia na bok odwrócił; Aniela zamyślona padła na krzesło.

I któż mógł być tym młodym strzelcem, ieśli nie Duvernet, syn iéy sąsiada, z którym wzrosła, który prawie codziennie bywał w iéy domu, i dopiéro wtedy przestał bywać, gdy została narzeczoną Baronowi Menars.

W oczach młodzieńca wymawiaią-

cych iéy oziembłość i zdradę, widziała Aniela rospacz: wtedy dopiéro czytała nieograniczoną miłość ku sobie, wtedy poznała ile go sama kocha, i że tylko uwiodła się blaskiem Barona. Wtedy przywiodła sobie na pamięć tęskne westchnienia młodzieńca, iak chętnie zgadywał i dopełniał każde iéy życzenie, poięła nakoniec niespokoyne wzruszenia własnego serca, kiedy Duvernet przybliżał się do niéy lub, odchodził.

»Już zapóźno! . . . iuż ón dla mnie nazawsze stracony!« tak się coś odzywało w duszy Anieli. Tyle miała odwagi, iż przedsięwzięła pokonać taiemną zgryzotę, a że miała odwagę, więc miała i siły.

Nie mogło uyść bacznemu oku Barona, że iakaś zmiana zaszła w sercu Anieli, iednakże przez delikatność, nie chciał odgadywać taiemnicy, którą przed nim kryła; lecz aby nazawsze położyć tamę wszelkim nieprzyiaźnym mu wpływom, przyśpieszył ślub. Uroczystości weselne z takim taktem, z takiém poięciem uczuć i życzenia przyszłéy małżonki poprowadził, iż Aniela codzień więcéy przywięzywała się do niego.

Po zawartym związku starał się poymować i spełniać każde iéy pragnienie, a okazuiąc iéy szczéry i z czystéy miłości wypływaiący szacunek, wkrótce wspomnienie Duverneta zatarł w iéy duszy. Smierć oyca była piérwszą chmurą, co zaćmiła pogodne niebo iéy życia.

Od owéy nocy, w któréy cały maiątek przegrał przy banku Barona, Vertua nie wziął do rąk karty, ale zdawało się, iż w ostatnich chwilach życia, gra iedynie zaymowała umysł iego, i kiedy kapłan przynoszący mu religiyną pociechę przy zgonie o przyszłém życiu do niego przemawiał, z zamkniętemi oczyma, mruczał bezustannie — *gagne* — *perd*; w ostatnich konwulsyiach takie czynił rękami poruszenia, iakby karty tassował, daremnie Aniela i Baron, klęczący przy nim, nayczulszym wzywali go imieniem, iuż ich niepoznawał, a z ostnatniém westchnieniem wyrzekł: *gagne*, i skonał.

(Dokończenie nastąpi)

Uwagi nad utyskiwaniem na brak odbytu produktów surowych i pieniędzy.

(z Gaz. Warszaw.)

Utyskiwanie powszechne obywateli i gospodarzy wieyskich w kraiu naszym, na szczupły odbyt produktów surowych i na wynikaiący ztąd brak pieniędzy, zkąd nie ieden krytycznieyszą ieszcze przyszłość rokuie, powoduią mnie do uczynienia kilku uwag w téy mierze, i do okazania zarazem, ile przy wzroście fabryk rękodzielnych w kraiu naszym stan rolnictwa polepszyć się może.

Polska uważana dotąd była za kray rolniczy, a to z téy naturalnéy przyczyny, że naywiększa część iéy mieszkańców trudni się uprawą roli, a mianowicie produkowaniem roślin kłosowych, których znaczne zapasy wewnątrz kraiu zużytemi bydź nie mogąc, przeznaczane były na zasilenie zewnętrznego odbytu. Lecz gdy przez zamknięcie portów, położoną została tama na odbyt naszego zboża, gdy nadto, zapobiegaiąc szkodliwym ztąd skutkom, Rząd przez umyślne rozporządzenie wzbronił sprowadzania z zagranicy towarów rękodzielniczych z równą dokładnością w kraiu fabrykowanemi bydź mogących, wypada nam zwrócić całą uwagę na to, aby produkcyia płodów handlowych proporcyonalną była do uprawy roślin kłosowych, zkąd wypływa konieczność zaprowadzenia gospodarstwa takiego, któreby celowi temu odpowiedziało.

Kiedy rośliny kłosowe po upadku handlu zbożowego nad wewnętrzną potrzebę handlową produkowane, zamiast pożytku, dla którego rolnik czyni nakłady pracy i gotowego kapitału, stratę mu przynoszą, oczywistą iest rzeczą, że produkcyia takowych roślin ściśléy do

potrzeby kraiowéy i wewnętrznego odbytu zastósowaną bydź winna; lecz żeby ziemia odłogiem nie leżała i ręce nie próżnowały, każdy gospodarz obrać sobie powinien stosowny przedmiot uprawy rolniczéy, któryby produkcyią zboża zastąpił i nakładom z większą pewnością odpowiedział. Nie mało moglibyśmy naliczyć artykułów, za które gotowy grosz składamy w daninie zagranicznemu przemysłowi, a które z pożytkiem dla siebie przyięlibyśmy na łono oyczystéy ziemi, gdyby nam tylko uprawa ich bliżéy była znaną, i niezbywało na potrzebnéy odwadze. Więcéy niż kiedykolwiek zachęcić nas do tego powinny wznoszące się w kraiu naszym fabryki, zatrudnione wyrabianiem materyiałów iuż to surowych, iuż to usposobionych; w tych widokach pomnożenie industryi rolniczéy, przez zaprowadzenie nowych przedmiotów produkcyi, tak dalece wpływa na ogólną pomyślność, że bez tego ani rolnik polepszenia stanu, ani powstaiące w kraiu fabryki wielkiego postępu obiecywać sobie nie mogą. Starać się przeto wypada o oswoienie się z uprawą mniéy znanych produktów w zamian za produkta zbożowe, przyczém z ostrożnością postępuiąc naypomyślnieyszych skutków spodziewać się można.

Naprzód gospodarz starać się powinien o gruntowne poznanie własności swéy ziemi *), ażeby ta nie sprzeciwiała się naturze nasion roślinnych, powinien przekonać się, czyli mieć może podostatek stosownego nawozu, i zapewnić się, czyli przez zmianę, ludzi w gospodarstwie, których do nowości przyzwyczaiać i nowych robót uczyć potrzeba, nie wystawi się na niebezpieczeństwo utracenia ich w chwilach naypotrzebnieyszych, gdy zwłaszcza od kilku dni, pomyślny skutek całych starań zawisł. Zapominać nakoniec nie powinien, że tak w tych, iako i w innych przedsięwzięciach, tylko w znacznych ilościach przedsiębrana uprawa pewnieysze przynieść może korzyści, bo w takim tylko razie z większą daie się odbywać oszczędnością, że koszta na sprawienie narzędzi i utrzymanie ludzi ogrodniczą zręczność posiadać winnych *), na budowle i t. p. zakłady rozdzielaią się na większą massę zbioru, a czego w małym okresie z podobnych spekulacyy obiecywać sobie nie można, lubo i w tym przypadku zawsze wzgląd mieć należy, na większe lub mnieysze koszta uprawy rośliny, i na większą pewność i korzyść z iéy odbytu, stósowną do mieyscowéy okoliczności. I tak naprzykład: gdzie oleiarnie teraz są w ruchu, nasiona oleyne w okolicach pobliskich łatwo znaydą odbyt. W okolicy Warszawy, gdzie o nawozy nie trudno, a rękodzielnie pomyślnie się wzmagaią, rośliny farbierskie, iakiemi są, krokosz, marzanna farbierska, szczeć folarska do barwienia sukna i t. p. nie mógłyby uprawiaiących narazić na stratę, byleby umieiętnie do rzeczy się brali; na uprawę chmielu, iednego z naypotrzebnieyszych artykułów, którego sama Warszawa ogromne zużywa zapasy, mogliby mieszkańcy okolic korzystniéy po kawałku ziemi przeznaczyć, niż na upra-

*) Chemiia rolnicza wydana przez Oczapowskiego, profesora agronomii przy Uniwersytecie Wileńskim, niemniey Fizyczno-cheniczny wykład znaiomości gruntów, umieszczony w pierwszym poszycie na początku pisma peryiodycznego pod tytułem: Ceres, wydawanego przez B. Flatta, Dyr. Inst. Agr. w Marymoncie, dadzą czytelnikowi dostateczne wyobrażenie o tem, iak w celu poznania własności ziemi ornych postępować należy.

*) W numerach 11 i 12 Izydy Polskiéy z roku zeszłego znayduie się moia rozprawa o uprawie rzędowéy wraz z użyciem narzędzi do niéy potrzebnych, z rycinami. Przytoczyłem w niéy zarazem historyczny opis korzystania z kartofli, tupinamburów i rzepaków, należących do uprawy rzędowéy. Dobrze zrobionych narzędzi do téy uprawy dostać można w składzie Kommis. Rząd. Spraw Wewnętrz. i Policyi.

wę zboża, które na targach za cenę nie pokrywaiącą kosztów produkcyynych, marnować muszą; chmiel dotąd naywięcey dowożony był z za Buga. Gorzelnie kraiowe zagęszczone wszędzie, przerabiaiąc w ogromnych ilościch zboże kraiowe na wódkę, przymuszone są do iéy zaprawy używać anyżu, którego nam dostarczaią prowincyie zagraniczne, czyliżby zatém właściciele dóbr przyległych gorzelniom, nie mogli téy zrobić ziomkom swoim przysługi, ażeby im z własnéy uprawy dostarczali anyżu, na czem i samiby nie szkodowali i zmnieyszyłby się wychód z kraiu gotowego grosza. Podobnie cykoryia, gorczyca, tytuń, rośliny włókniste i t. p., na właściwem mieyscu w większych ilościch uprawiane, opatrzyłyby kray artykułami zkąd inąd sprowadzanemi, i zastąpiłyby uprawę znacznéy ilości roślin kłosowych nad potrzebę produkowanych.

Jeszcze otwarte iest wielkie pole dla rolnika, obiecuiące mu przy teraznieyszych krytycznych czasach sowite wynagrodzenie, ieśli do rzeczy rozważnie i z potrzebną wiadomością przystąpi. Wiadomo, że do towarów, których przywóz z zagranicy iest zakazany, należy także sukno wszelkiego gatunku; ztąd wznoszą się w kraiu fabryki wyrabiaiące wyborne sukno z wełny kraiowéy; powinien przeto rolnik główną swoię uwagę zwrócić na chodowanie owiec polepszonych; chcąc atoli utrzymywać troskliwie owce polepszonego rodu hiszpańskiego, potrzeba także zaprowadzić gospodarstwo, przez któreby owca w zimie dostateczną miała paszę, a w lecie stosowne pastwiska, i na nich rośliny zdrowe. Lecz nie wszędzie daią się chodować owce zwłaszcza z rodu Hiszpańskich merynosów; tam, gdzie są grunta tłuste i niskie, rośliny na nich znayduiące się, są dla owiec szkodliwe, i dogodnieysze są dla bydła rogatego i świń; grunta tylko suche, a mianowicie górzyste, są oyczyzną rodu Hiszpańskiego.

Chcąc zatem zaprowadzić wzwyż wspomnione gospodarstwa i połączyć ie z uprawą płodów handlowych, zdaniem moiem będzie, gdy na lepszych gruntach zaprowadzone zostanie gospodarstwo cztero-polowe czyli płodozmienne bez ugoru, na podléyszych zaś przemienne, z ugorami (*kuppelwirthschaft*) zwane. W gospodarstwie czteropolowém posiadaiącem grunta pszenne mogą te w następuiący sposób bydź podzielone: 1 pole, uprawa rzędowa, do któréy wchodzą kartofle, kapusta i różne rośliny handlowe; to pole winno bydź mocno gnoione; 2 pole, ięczmień razem z koniczyną; 3 pole, koniczyna w zeszłym roku wysiana zostaie natychmiast skoszona na paszę dla bydła lub koni, lub zostawia się na wysuszenie, lub konserwowanie; 4 pole zawierać ma pszenicę i żyto. Rozumie się samo przez się, że na gorszych gruntach podobnéy rotacyi trzymać się nie można, iednakże w pierwszém polu dobrze gnoioném, udać się mogą kartofle i niektóre płody handlowe, w drugiem polu ięczmień dwurzędowy lub owies; w trzeciem mieszanki albo szpergel na paszę; w czwartém żyto.

W płodozmiennem gospodarstwie trzeba to przyiąć za prawidło, aby rośliny kłosowe nigdy po sobie nie następowały, lecz były przegradzane przez rośliny paszyste, leguminowe i handlowe, przez którą to zmianę nie wysilaią się grunta; przy tem gospodarstwo powinno bydź koniecznie przemienne, to iest, że w niém koniecznie zaprowadzone bydź powinny ugory zasiane koniczyną lub szperglem na paszę dla owiec i innych zwierząt domowych*); w tém gospodarstwie koléy iest następuiąca: 1 pole ugór gnoiony, 2 żyto, 3 ięczmień

*) Zasady te nie mogą bydź przyiętemi w gospodarstwach pod Warszawą, gdzie o gnoy nie trudno; tu wcale inne gospodarstwo powinno bydź prowadzone. Co za korzyść same krowy przynieść mogą, byle im dobrego utrzymania nie odmówio-

lub owies, 4 szporek, gryka zielona, 5 żyto, 6 owies, 7. 8. 9 10. pastwiska dla owiec, rozumie się białą koniczyną zasiane, 11 nakoniec, owies lub gryka. Kto dla różnych okoliczności mieyscowych czteropolowego gospodarstwa zaprowadzić nie może i którego dobra od miast handlowych i fabryk są nazbyt oddalone, ten dobrze uczyni, gdy przy powyższem gospodarstwie dobra swoie z nieco lepszych gruntów składaiące się, w następuiący sposob podzieli: 1 pole kartofle gnoione, 2 ięczmień z koniczyną, 3 koniczyna, 4 żyto, 5 ugór powtórnie gnoiony, 6 żyto, 7 groch, gryka, 8 owies, 9. 10. 11. pastwisko dla krów, 12 owies.

Tu gospodarz wszystko znayduie, to iest: dostateczne ziarno, słomę i paszę, a pomimo odpoczynku każde pole korzyść przynosi.

Mutatis quoque requiescunt fructibus arcia,
Nec nulla interea est, inaratae gratia terrae.

Te są moie wnioski wyczerpane z poznania kraiu Polskiego i z rozumowań znakomitych gospodarzy, które podaię pod bezstronny sąd moich Szanownych Ziomków; szczérze wdzięczen im będę, gdy bądź listownie, bądź przez pisma publiczne przyłożą sie, do sprostowania zdania moiego. Wszakże przez wzaiemne oświecanie się, dążemy do doskonałości.

W Warszawie w Lipcu 1823 r.

Tadeusz Wernik.

no. W bliskości Warszawy uprawiałbym powiększey części ziemniaki, rośliny handlowe i paszyste, z wysiewem roślin kłosowych takim, iaki do konsumpcyi domowey byłby potrzebny.

Rzeczy rozmaite.

Z Warszawy. — Z Poznania doniesiono o ziawionych ptakach pod miasteczkiem Żydowo; wyznać muszę, iż (sądząc z ich opisu) są rzeczywiście z gatunku Sępa rudego (*Vulter cinereus*); lecz z drugiey strony czytaiąc dołączony do ich opisu dodatek następuiący: „Te ptaki tylko przebywać zwykły na wysokich gòrach wysp greckich, a szczególniey w Cyprze, osobliwością iest przybycie ich aż w nasze strony" sądzę się obowiązanym prosić Redakcyi, aby ninieysze sprostowanie umieścić raczyła, że podług świadectwa wiary godnych Zoologow, wspomnione Sepy rude przebywaią i gnieżdżą się prawie we wszystkich wielkich lasach Europy, lubią iednakże bardziey górzyste, niż na płaszczyznach leżące. Dowodem tey prawdy są 3 sztuki z tego gatunku znayduiące się w Gabinecie Zoologicznym Krol. Warsz. Uniwersytetu, z tych naydawnieysza przysłaną była z gòr Tyrolskich, drugą ubito w Szląsku pod Wrocławiem, a trzeciego dopiero w roku zeszłym ustrzelił W. Ludwik Mędrzecki, Obywatel w Woiewodz. Podlaskiem. Z własnego wreście doświadczenia winien iestem dodać, iż odwiedzaiąc gory karpackie w r. 1807 i 1808, widziałem ie na własne oczy razy kilka dosyć blisko przelatuiące. Raz nawet przyniósł mi gòral 2 żywo młode ieszcze niezupełnie piòrami pokryte i latać nieumieiące, które z gniazda wybrał. Ten gatunek Sepòw iest w młodości, czyli w dwòch pierwszych latach ciemno-rudy niemal do brunatności czekolady (w tabliczkach) zbliżaiący się, i ma dość wyraźny miedziasty połysk na plecach i na wierzchu skrzydeł: późniey blednieie stopniami; a w podeszłym wieku pokrycie iego staie się burawe czyli ciemno - szarawo-rude.

Jarocki.

Z kopalni kraiowych z Woiewòdz Krakowskiego przysłano Wisłą do Warszawy w iedney sztuce marmur, maiący służyć za podstawę do Teleskopa w Obserwatorium Astronomicznem Warszawskiém, ważący cetnarów 273. Ogromna ta sztuka marmuru przywieziona od Wisły na mieysce na wozie umyślnie do tego sporządzonym, a ciągnionym przez 7 par koni i pomoc znaczney liczby osób, ozdabiać będzie okazały i użyteczny gmach bliski iuż ukończenia.

Dnia 18 Czerwca t. r. we wsi Brwilno, w ekonomii tegoż nazwiska, niewiasta maiąca lat 46, żona wyrobnika Stanisława Cichockiego maiącego lat 60, porodziła 3 córki, które dotąd żyią i są zdrowe. Tegoż dnia i prawie téyże godziny, krowa tegoż Cichockiego ocieliła się wydawszy 2 iałówki które także żyią. To zdarzenie iest przedmiotem podziwu w tamteyszey okolicy. — Niemniey zasługuie na nierównie większe podziwienie niewiasta, żyiąca we wsi Rożance w Woiewódz. Podlaskiem, która od lat kilkunastu żadnego nieużywa pokarmu, trochę mleka a czasem wódki iest iey iedyném pożywieniem, iest przytém zdrowa, pracuie iak inne wieśniaczki, i ma kilkoro dzieci.

Nowo litografowany przez P. Letrona portret nieśmiertelnego Kopernika, iest rysowany z portretu malowanego z natury przez M. Basaeti za życia Kopernika w r. 1512, P. Letron dedykował tę swoię pracę Towarzystwu Krolewsk. Warszawsk. Przyiaciół Nauk.

Wkrótce wyydzie z tuteyszey litografii nowy taniec polski, skomponowany przez JPanią Elizę Filipowiczową, z domu Minelli; iest ona wirtuozka na skrzypcach, uczennica sławnego Spohra, a zostaie w domu Hrabiego Starzeńskiego.

Redakcyia J. Bensy. — Druk, J. Pillera.